



Narodowe Centrum Nauki – szansa dla badań podstawowych

4 marca 2011 roku oficjalnie otwarto w Krakowie Narodowe Centrum Nauki (NCN). O randze tego wydarzenia świadczyła obecność premiera Donalda Tuska, ministra nauki i szkolnictwa wyższego Barbary Kudryckiej, a także innych ministrów, senatorów, posłów, rektorów wyższych uczelni i przedstawicieli regionu. Uruchomienie NCN jest ważnym sygnałem dla Polski z co najmniej dwóch powodów: po pierwsze następuje przekazanie decyzji o sposobie podziału znacznej części pieniędzy na naukę do samych naukowców, po drugie – pokazuje, że ważne instytucje centralne mogą znajdować się poza stolicą kraju.

Narodowe Centrum Nauki powołano do finansowania badań podstawowych, czyli badań, których celem jest poszukiwanie odpowiedzi na fundamentalne pytania dotyczące człowieka i otaczającej go rzeczywistości, a także zdobywanie wiedzy o podstawach zjawisk i obserwowalnych faktów. NCN będzie również pokrywać koszty badań związanych z szeroko rozumianą kulturą i poznawaniem przeszłości.

Rolę komplementarną do Narodowego Centrum Nauki pełni Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR) z siedzibą w Warszawie, kierowane przez prof. Krzysztofa Kurzydłowskiego, powołane do realizacji zadań z zakresu polityki naukowej, naukowo-technicznej i innowacyjnej państwa.

Prace nad organizacją Narodowego Centrum Nauki podjęto wkrótce po wejściu w życie ustawy o NCN z dnia 30 kwietnia 2010 r. Początkowo kierował nimi ówczesny wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Jerzy Szwed, przy osobistym udziale p. ministra Kudryckiej, a następnie od 1 października 2010 do 4 marca br. obowiązki związane z tworzeniem NCN sprawował, w charakterze pełnomocnika ministra, prof. Szczepan Biliński z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kluczową rolę w działaniu Narodowego Centrum Nauki pełni Rada NCN kierowana przez prof. Michała Karońskiego z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. W jej skład wchodzi dwudziestu czterech wybitnych uczonych reprezentujących szerokie spektrum dyscyplin naukowych. Rada określiła dwadzieścia pięć paneli dziedzinowych, w ramach których będą ogłaszane i przeprowadzane konkursy na realizację projektów badawczych. Do obowiązków Rady należy także wyłanianie zespołów ekspertów odpowiedzialnych za ocenę wniosków, ustalanie priorytetowych obszarów badań, jak również ustalanie wielkości środków finansowych przeznaczanych na badania w ramach poszczególnych dyscyplin lub grup dyscyplin.

Już 15 marca Narodowe Centrum Nauki ogłosiło cztery pierwsze konkursy na finansowanie projektów badawczych z zakresu badań podstawowych. Dwa z nowych konkur-

sów są skierowane do młodych naukowców, doktorantów i doktorów, a jeden jest przeznaczony na finansowanie prac badawczych polskich uczonych prowadzonych za granicą. Nowością jest to, że wszystkie zgłoszenia projektów badawczych będą musiały zawierać opisy proponowanych badań zarówno w języku polskim, jak i języku angielskim, przy czym w przypadku nauk humanistycznych, społecznych i o sztuce opisy angielskojęzyczne będą miały postać skróconą. Użycie języka angielskiego pozwoli na włączenie w proces recenzowania wniosków ekspertów z zagranicy.

Centrum będzie stopniowo poszerzało ofertę finansowania badań. W niedalekiej przyszłości ogłosi nowe konkursy, m.in. bardzo atrakcyjny konkurs dla najwybitniejszych uczonych, a także na stypendia dla doktorantów i stażystów podoktorskich. Należy zwrócić uwagę, że co najmniej 20 procent środków będzie trafiało do młodych naukowców, którzy nie przekroczyli 35 roku życia. Poza ogłaszaniem i obsługą nowych konkursów, w najbliższym czasie NCN będzie musiało przejąć z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego kilkanaście tysięcy już realizowanych projektów, nad którymi obejmie nadzór merytoryczny i finansowy.

Tegoroczny budżet Centrum wynosi 305 mln zł, z przeznaczeniem na badania naukowe i utrzymanie instytucji. Premier Donald Tusk obiecał podczas uroczystości otwarcia, że w 2014 roku NCN otrzyma z budżetu państwa 1 mld zł. Sumy te będą stopniowo zwiększane. Zgodnie z ustawą o finansowaniu nauki, od 2020 roku połowa środków na badania w Polsce będzie przyznawana na zasadzie konkursu. Oznacza to jednocześnie znaczne zmniejszenie dotacji statutowych dla uczelni i jednostek badawczych. Ma to wyraźnie zwiększyć konkurencję, ponieważ utrzymanie instytucji naukowych bez skutecznego pozyskiwania funduszy z grantów badawczych stanie się praktycznie niemożliwe.

Obecnie NCN zatrudnia prawie pięćdziesiąt osób. Celowo liczba ta ma zwiększyć się do około stu. To niewiele, biorąc pod uwagę ogrom zadań i fakt, że podobny liczebowo personel obsługuje administracyjnie badania naukowe w niejednej dużej uczelni. Narodowe Centrum Nauki wynajmuje powierzchnie biurowe w nowoczesnym i funkcjonalnym budynku Biprostatu przy ul. Królewskiej 57. Można się jednak zastanawiać, czy siedziba tak ważnej dla Polski i Krakowa instytucji nie powinna znajdować się w bardziej centralnym i lepiej widocznym miejscu miasta. Niestety wcześniejsze propozycje lokalizacji spełniające ten warunek nie odpowiadały potrzebom NCN.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

Dyrektor Narodowego Centrum Nauki

Klemens Szaniawski

(1925–1990)

Klemens Szaniawski należał do tych uczonych, dla których wartości w życiu są ważniejsze niż sukcesy naukowe – dlatego głosił, że osiągnięcia naukowe, będące wielką wartością, nie mogą być zdobywane metodami niegodnymi.

Znakomity logik i filozof, zasłużony także na polu socjologii, uważał, że uczyony powinien być wzorem dla innych, mieć autorytet osiągnięty nie tylko w nauce, ale – może przede wszystkim – w działaniach publicznych. Bycie uczonym traktował jak służbę publiczną. Wydaje się, że takie pojmowanie zawodu badacza, coraz rzadsze, zjednywało mu powszechny szacunek i było źródłem autorytetu, jakim – przedstawiciel dość wąskiej i zdawałoby się oderwanej od aktualnej rzeczywistości dyscypliny naukowej – cieszył się w środowisku akademickim, ale i poza nim.



Klemens Szaniawski i Henryk Samsonowicz, grudzień 1988
fot. Erazm Ciołek

Profesora Szaniawskiego miałem zaszczyt poznać w 1980 r., kiedy został wybrany na przewodniczącego Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Towarzystw Naukowych. Byłem członkiem tego Komitetu jako przedstawiciel Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Komitet zbierał się wówczas dość często, by omawiać sprawy ważne dla społeczeństwa i zajmować wobec nich stanowisko. Stał się w ten sposób, tak jak NSZZ „Solidarność”, rzeczywistą reprezentacją Polaków, gdy nie były nią „władza ludowa” ani PZPR. Czasami myślę, jak mało pamięta się o takich instytucjach i organizacjach, które ratowały wówczas nasze poczucie godności. Komitet Szaniawskiego, podtrzymujący najlepsze tradycje polskiej inteligencji, został niemal całkowicie wyparty z pamięci na rzecz tych instytucji i osób, które postanowiły dogadać się z decydentami, z nomenklaturą partyjną.

Klemens Szaniawski został w r. 1984 wybrany – demokratycznie – na rektora Uniwersytetu Warszawskiego. Urzędu jednak nie objął – władza nie mogła dopuścić do takiego złamania panujących w PRL zasad. Ówczesny minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, profesor historii wojskowości na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, Benon Miśkiewicz, sprzeciwił się kandydaturze Szaniawskiego. Środowisko uniwersyteckie odebrało to

jako sprzeniewierzenie się podstawowym standardom obowiązującym ludzi nauki.

Na autorytet profesora Szaniawskiego powoływało się wielu działaczy opozycji, kiedy trzeba było rozstrzygać trudne kwestie. Robiłem to i ja, pytając go także o to, komu można zaufać w środowisku uczonych oraz twórców. Pamiętam, że umawiał się zawsze „na ulicy” – choć miał gabinet w PAN, w Pałacu Kultury i Nauki – wiedząc, że tam jest podsłuch. Miał bardzo krytyczny stosunek do ówczesnego kierownictwa Akademii, zarzucając mu zbytnią uległość wobec władzy, za daleko idące kompromisy, zamiast prób przeciwstawiania się temu, co ograniczało wolność nauki i swobody akademickie.

Może dlatego wspierał jak mógł, powstałe w 1980 r. (po Sierpniu '80) Towarzystwo Popierania i Krzewienia Nauk (TPiKN) – społeczne stowarzyszenie uczonych (miałem zaszczyt należeć do grona jego członków-założycieli, choć nie byłem uczonym, a tylko dziennikarzem naukowym).

TPiKN reprezentowało tych ludzi nauki, którzy nie zgadzali się z „polityką naukową” PRL, której podporządkowano PAN. Spełniwszy swoją misję, zostało w 2010 r. rozwiązane, a jego dzieje są ważną częścią historii polskiej nauki i także biografii Klemensa Szaniawskiego.

W badaniach naukowych nawiązywał do tradycji filozoficznej Szkoły Lwowsko-Warszawskiej i Warszawskiej Szkoły Logiki. Były to grona uczonych posługujących się określonymi regułami metodologicznymi, wyznających wspólne zasady, normy i wartości. Władze powojenne świadomie niszczyły tę tradycję jako dorobek Drugiej Rzeczypospolitej (oparty na ideach wywodzących się jeszcze z XIX wieku), reprezentowany i rozwijany przez osoby o nieklamanej autorytecie naukowym i moralnym.

Tradycja, wartości, powinności moralne i obywatelskie zdawały się interesować Szaniawskiego na równi z logiką. Zajmował się m.in. logiką wnioskowań indukcyjnych – tych „jakby trudniejszych” od dedukcji, bo szukających uogólnień na podstawie konkretnych przypadków, jak również etyką logiki, filozofią i metodologią nauki, teorią decyzji...

Mówił mi kiedyś, abym nie sądził, że logika (w końcu nauka matematyczna) może obywać się bez etyki. Bez wartości etycznych logika może służyć do uzasadniania również rzeczy najgorszych, niegodziwych, a musi służyć temu, co etyczne, dobre. Tak pojmował rolę dyscypliny, którą uprawiał.

Jego dorobek opublikowano w wyborze pism pt. *O nauce, rozumowaniu i wartościach* (1994).

Klemens Szaniawski – wielki autorytet moralny i wzór uczonego – powinien być pamiętany i honorowany w Polsce i w Warszawie. Dla niego samego, ale przede wszystkim dla tych, którzy zechcą go naśladować.

MACIEJ IŁOWIECKI

Dziękujemy serdecznie Panu Erazmowi Ciołkowi za łaskawe przekazanie nam reprodukowanej tutaj fotografii.

Jeszcze raz o wieloletowości

- odpowiedź profesorowi Januszowi Sondlowi

Profesor Janusz Sondel w emocjonalnej wypowiedzi („*PAUza Akademicka*” nr 114), odsądza od czci i wiary Krajową Sekcję Nauki NSZZ „Solidarność”. Cytuję:

...z ogromnym zażenowaniem obserwuję aktualną egoistyczno-rozszczeniową postawę związków zawodowych, ale do tej pory nie zdarzyło mi się widzieć równie szkodliwego dla pracowników działania, jak właśnie wystąpienie wspomnianej sekcji. [...]

W czym interesie Panowie działacie, bo na pewno nie owych 66% procent nauczycieli akademickich, którym państwo nie jest w stanie zapewnić godziwego wynagrodzenia i którzy nie z przymusu, lecz z własnej woli, a niekiedy nawet z dużym wysiłkiem zabiegają o to, aby takie dodatkowe zajęcie uzyskać.

Zastanowiło mnie, że profesor Sondel nie dostrzega wewnętrznej sprzeczności w swojej wypowiedzi – jeśli bowiem zgadza się, że pracownicy akademicy nie zarabiają godziwie, to może ta „aktualna egoistyczna-rozszczeniowa postawa związków zawodowych” jest całkiem zasadna.

Chciałbym podkreślić, że list mojego Szanownego Polemisty ma charakter miejscami bardzo osobisty. Mam nadzieję, że zostanie mi wybaczone jeśli w dalszym ciągu tego tekstu nie będę się odnosić do jego osoby, lecz do sprawy.

Po pierwsze, jest dla środowiska KSN NSZZ „Solidarność” zupełnie jasne, że model szkolnictwa wyższego ukształtowany po 1990 roku kończy swój żywot. Wchodzimy w głęboki kryzys ekonomiczny. Demograficzne tsunami zatopi w ciągu najbliższych 10 lat większość z 320 uczelni niepublicznych i przydusi większość uczelni publicznych.

Po drugie, finansowanie nauki i badań rozwojowych jest na tak niskim poziomie, że zagrożona jest nawet komunikacja polskich elit akademickich i naukowych ze światową czołówką naukową.

Po trzecie, istnieją już środowiska polityczne świadome zagrożeń rozwojowych dla Polski i polskiej gospodarki, jakie ten stan rzeczy niesie. Można spodziewać się woli współdziałania polityków z naszym środowiskiem w sanacji nauki i szkolnictwa wyższego.

Jestem przewodniczącym Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „S” i moim obowiązkiem jest dbać o interesy naszych członków. Moja ocena – podzielana przez wielu moich kolegów, ale nie będę ukrywał, że także kontestowana przez wielu innych – jest taka, że żądania płacowe i hasła lepszego finansowania nauki i badań należy wiązać z hasłem walki z patologiami, w tym z patologią wieloletowości, którą – żeby było to jasne – rozumiem dość wąsko. Nauczyciel akademicki na pewno nie powinien wykładać na więcej niż na jednym etacie. Dlaczego? By nie wdawać się w dłuższą dyskusję – bo tak jest na Uniwersytecie Harvarda, na Uniwersytecie w Cambridge, w najlepszych uczelniach świata. Przykład z polskiego podwórka: Stefan Banach, najwybitniejszy polski uczony w XX stuleciu, starał się o dodatkową pracę w Uniwersytecie Warszawskim. Po dwu latach starań otrzymał zgodę. Pod jednym warunkiem: wysokość dodatkowego wynagrodzenia nie mogła przekraczać wydatków na podróże i na zakwaterowanie w Warszawie.

Myślę, że nie należy łączyć zatrudnienia w instytutach PAN i na uczelniach. Ale z całą pewnością można dopuścić niektóre formy dodatkowej działalności zawodowej. Są historycznie uzasadnione wyjątki – lekarze, prawnicy. Prawdopodobnie nie powinno się zakazywać zakładania firm, zwłaszcza firm *high-tech*, innowacyjnych. Nie można zabronić matematykowi napisania opowieści o Alicji w krainie czarów. Zakazy powinny być z zasady tym ostrzejsze, im wyższy szczebel naukowy. Profesorowie tytularni – chronieni przywilejem mianowania (zagrożonym co prawda w nowelizowanej ustawie, ale sądzę, że nastąpi tu szybka korekta) – powinni być traktowani szczególnie ostro. To są wszystko rzeczy do dyskusji i sprecyzowania.

Nie ma nastroju społecznego, by podnosić pensje pracownikom akademickim tylko dlatego, że zarabiają za mało. Społeczeństwo – a władza jest w końcu jakąś emanacją społeczeństwa – może zgodzić się na podwyżki, jeżeli będzie szansa, że w ten sposób zyska elity na światowym poziomie. Narasta bowiem świadomość, że niski poziom polskich elit jest poważnym zagrożeniem cywilizacyjnego postępu Polski.

EDWARD MALEC

Przewodniczący KSN NSZZ „Solidarność”



Wydarzenia

07.04.2011, godz. 13.00
Sala im. Stefana Śłopka
przy ul. Rudolfa Weigla 12 we Wrocławiu
Posiedzenie naukowe
Komisji Przyrodniczo-Medycznej PAU
 Prof. Tomasz Żal,
Wizualizacja interakcji immunologicznych
w mikrośrodkowisku nowotworów

08.04.2011, godz. 11.00, Mała Aula
Posiedzenie naukowe Wydziału I Filologicznego PAU
 Prof. Roman Zawadzki,
Utracona cześć Mistrza Stanisława

11.04.2011, godz. 18.15, Duża Aula
Seminarium Polskiej Akademii Umiejętności
 Prof. Andrzej Jajszczyk,
Miejsce polskiej nauki w zmieniającym się świecie

12.04.2011, godz. 18.00, Mała Aula
Posiedzenie naukowe Komisji Filologii Klasycznej PAU
 Prof. Maria Maślanka-Soro,
Poetyka włoskiej tragedii renesansowej a jej antyczne inspiracje

13.04.2011, godz. 13.30, Mała Aula
Posiedzenie naukowe Komisji Geoinformatyki PAU
 Dr inż. Zbigniew Szczerbowski,
Pole siły ciężkości jako element geodezyjnego środowiska
pomiarowego

13.04.2011, godz. 18.00, Mała Aula
Posiedzenie naukowe Komisji Neofilologicznej PAU
 Dr Grażyna Branny,
Conrad i Retinger

14.04.2011, godz. 17.30, Mała Aula
Posiedzenie naukowe Komisji Historii Sztuki PAU
 Dr hab. Ryszard Szymdyki,
Arrasy wawelskie Zygmunta Augusta w świetle najnowszych badań

Zapraszamy na posiedzenia, które odbędą się w gmachu PAU przy ul. Sławkowskiej 17 w Krakowie.
 Informacje na temat posiedzeń i konferencji można znaleźć na stronie internetowej PAU (www.pau.krakow.pl).

Poniższy list nadesłał do „PAUzy Akademickiej” prof. dr hab. Paweł Taranczewski, członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności, dyrektor Wydziału VI Twórczości Artystycznej Polskiej Akademii Umiejętności.

Zaopatrzył go komentarzem: „Polecam uważną lekturę, problem dotyczy większości nauk historycznych”. (Red.)

List otwarty Dyrekcji Instytutów Historii Sztuki w Polsce

W dniu 4 lutego 2011 w siedzibie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Historyków Sztuki w Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli jednostek naukowo-badawczych działających w dyscyplinie historii sztuki w Polsce. Celem spotkania było omówienie problemu krzywdzącej parametryzacji jednostek naukowo-badawczych, działających w dyscyplinie nauk o sztuce. Zebrani uznali zgodnie, że zasady zawarte w „Karcie oceny jednostki naukowej dla nauk humanistycznych i społecznych” z 25. 05 2010 [Dziennik Ustaw nr 93 - 7822 - poz. 599] są źródłem bardzo poważnych zagrożeń, bowiem z systemem parametryzacji wiąże się przyznawanie środków finansowych na działalność statutową. W wyniku stosowanej parametryzacji, humanistyczne jednostki naukowe osiągają niższy końcowy wskaźnik efektywności, a co za tym idzie niższe od innych kategorie w „Ujednoliconym wykazie kategorii jednostek naukowych”. Konsekwencją tak pojmowanej parametryzacji jest stosowanie systemu punktowego do oceny indywidualnych dorobków naukowych (listy rankingowe, przyznawanie stopni naukowych, stypendiów, itd.).

1. Rozumiemy konieczność obiektywnej oceny działań naukowych na zasadach zbliżonych we wszystkich dyscyplinach naukowych. Sprzeciwiamy się jednak mechanicznemu zastosowaniu ilościowych mierników osiągnięć naukowych w naukach humanistycznych. Ocenianie dorobku uczonych według liczby opublikowanych prac i zadrukowanych stron rodzi takie same wątpliwości, jak np. ocenianie wartości literackiej, albo muzycznej utworu na podstawie jego długości, albo wartości dzieł malarstwa na podstawie ilości zamalowanych metrów kwadratowych.

2. Poważnym nieporozumieniem jest zrównanie nauk humanistycznych i społecznych, których zakres, zadania i specyfika są zupełnie różne. Wynikiem tego jest m.in. sposób punktacji publikacji w językach obcych (p. 2. 1. monografie naukowe: autorstwo monografii w języku angielskim lub podstawowym dla danej dyscypliny 24 punkty, pozostałych 12, autorstwo rozdziału w monografii w języku angielskim 7, pozostałych 3). Rozumiemy znaczenie języka angielskiego, jako podstawowego środka komunikacji społecznej we współczesnym świecie. Zgadza się też, że upowszechnianie wyników badań naukowych na forum międzynarodowym jest jednym z najważniejszych zadań ośrodków naukowo-badawczych. Jednak ograniczenie wysokiej oceny parametrycznej do publikacji w języku angielskim, jest w przypadku naszej dyscypliny niezrozumiałe, już choćby z uwagi na fakt, że historia

historii sztuki i jej metod związana jest z kręgiem niemieckojęzycznym. Obszar badań historii sztuki ma charakter regionalny – choć oczywiście najważniejsze zjawiska należą do powszechnego dziedzictwa kulturowego. Zjawiska w sztuce polskiej rozpatrywane są na ogół na tle zjawisk europejskich. Z tej perspektywy w równym stopniu, co angielskie, powinny być oceniane publikacje w innych językach konferencyjnych. To one właśnie znajdują odbiorców i polemistów na europejskich forach „regionalnych”. Poza tym w naszej dyscyplinie istnieje silna specjalizacja i historycy sztuki zajmujący się sztuką Włoch publikują najczęściej po włosku, a specjaliści od sztuki Francji piszą i publikują po francusku.

3. Za karygodne uznajemy deprecjonowanie języka polskiego w w/w systemie ocen. Jednym z najważniejszych zadań nauk humanistycznych jest budowanie szeroko rozumianej kultury narodowej, czego nie da się robić w językach obcych. Nie rozumiemy, dlaczego publikowanie krótkich i przyczynkarskich tekstów za granicą ma być i jest traktowane lepiej niż upowszechnianie wiedzy w rodzimym języku? Działania przedstawicieli nauk humanistycznych mają często charakter regionalny i nie powinno się widzieć w tym nic złego. Wieloletnia praca poświęcona np. inwentaryzacji drewnianych cerkwi na Podkarpaciu albo zabytków na kresach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, nigdy nie znajdzie uznania w renomowanych czasopismach w USA. Powinna być za to doceniona i sownie wynagrodzona przez polskie ośrodki decyzyjne. Nikt nie opracuje za nas naszego własnego dziedzictwa kulturowego. Pragniemy przypomnieć, jak bardzo Unia Europejska docenia kulturotwórczą rolę regionów, np. traktując wszystkie języki państw członkowskich jako równoprawne.

4. Wspomniane wyżej zasady oceny promują opracowania ogólne, albo rozprawy szczegółowe, które są w stanie zainteresować badaczy zagranicznych. Skazuje to nas na prowadzenie swoistej polityki naukowej i dobieranie tematów pod kątem miejsca ich publikacji. Może to przyczynić się do zupełnego zaniku badań podstawowych, np. inwentaryzacji i katalogowania. Przygotowywanie korpusów zabytków, albo opracowywanie katalogów zbiorów muzealnych, to jedne z najbardziej wymagających i prestiżowych zadań dla historyka sztuki. Chociaż wymagają one najwyższych kwalifikacji, olbrzymiej erudycji i szczególnej pracowitości, w „Karcie oceny jednostki naukowej” nie zostaną nawet zauważone.

List otwarty...

(ciąg dalszy ze str. 4)

Przy takich zasadach oceny, prace nad pomnikowymi wydawnictwami, np. *Katalogiem zabytków sztuki w Polsce*, albo *Corpus Inscriptionum Poloniae* umrą śmiercią naturalną. Jest to szczególnie niebezpieczne w sytuacji, gdy postępujący rozwój przemysłowy i brak wystarczających nakładów na kulturę przyczyniają się do niszczenia zabytków, a szeroko pojmowane dziedzictwo narodowe kurczy się z roku na rok.

5. Uwagę zwraca wymagana objętość rozdziałów w monografiach, umożliwiającą opatrzenie ich punktacją (p. 2. 1, przyp. 5: minimum jeden arkusz wydawniczy). Z przyczyn ekonomii edytorskiej, w monografiach wieloautorskich zdarzają się ograniczenia objętości tekstu. Podkreślamy krzywdzący fakt, że nie ma zapisu, który uprawniałby do łącznego punktowania autorstwa kilku krótszych rozdziałów – poniżej arkusza – w obrębie jednej publikacji. Może to skłaniać – i z pewnością będzie skłaniało – badaczy do sztucznego „rozdymania” tekstów, aby ich trud spotkał się z należytą oceną.

6. Konsekwencją tego samego zapisu jest krzywdzące dla badaczy w naszej dyscyplinie pozbawienie punktacji not katalogowych, które nie mieszczą się w żadnej z osobnych parametrycznych kategorii, a z racji swej objętości nie mogą być traktowane jako rozdział w monografii. Katalogi wystaw, zbiorów, etc. mają z reguły charakter prezentacji monograficznych, niemniej zawarte w nich hasła nigdy nie osiągają objętości arkusza wydawniczego. Tymczasem – powtarzamy – w ocenie parametrycznej nie ma zapisu o możliwości sumowania objętości poszczególnych tekstów w przypadku, gdy dany badacz jest autorem większej ich liczby. Sporządzanie opracowań do katalogów wystaw czasowych i ekspozycji stałych jest jednym z podstawowych rodzajów działalności naukowej historyków sztuki. Noty katalogowe, zawsze opatrywane aparatem bibliograficznym, mają rangę opracowań naukowych, a niejednokrotnie są to opracowania pionierskie, wprowadzające dane dzieła sztuki do literatury przedmiotu.

7. Z w/w względów, parametryzacja działa na niekorzyść badaczy, zaangażowanych w opracowywanie szeroko rozumianej leksykografii. Przygotowanie dobrego hasła do encyklopedii lub słownika, (które z zasady nie może mieć objętości arkusza wydawniczego) wymaga świetnego przygotowania merytorycznego, znajomości najważniejszej i najnowszej literatury przedmiotu, a także daru syntezy. W naukach humanistycznych współpraca z tego typu wydawnictwami jest świadectwem uznania. Jako przykład można wymienić np. wielotomowe *Dictionary of Art*, *Enciclopedia dell'arte medievale*, albo *Lexikon des Mittelalters* tworzone przez wielkie, międzynarodowe zespoły badawcze. Niepunktowanie udziału uczonych w tego typu przedsięwzięciach skąże na śmierć wydawnictwa takie, jak *Encyklopedia katolicka* KUL, bowiem oferowana przez nie gratyfikacja nie rekompensuje trudów współpracy. Czy kolejne pokolenia mają zostać skazane na korzystanie z Wikipedii i wszechobecny kult amatorszczyzny?

8. Zapis w p. 1. 1 przyp. 2: za publikacje nie uznaje się suplementów, zeszytów specjalnych, materiałów konferencyjnych należy uznać za wysoce krzywdzący dla

dorobku instytucjonalnego oraz indywidualnego wielu badaczy z dziedzin humanistycznych. W przeciwieństwie do nauk ścisłych i społecznych, w szeroko pojmowanej humanistyce sesje i sympozja (krajowe i zagraniczne), rozumiane jako naukowe spotkania specjalistów w danej dziedzinie, są głównym forum prezentacji dokonań badawczych różnych jednostek i osób, wymiany myśli, przeglądu metod, możliwości dyskusji panelowej, weryfikacji stawianych tez. Przeważają wśród takich spotkań sesje tematyczne, organizowane bądź okolicznościowo (w związku z rocznicami historycznymi, pracami konserwatorskimi, jubileuszami itd.) bądź cyklicznie (np. doroczne sesje Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Poznańskie Seminaria Mediewistyczne, Nieborowskie Seminaria Metodologiczne). Konferencje te organizowane są przez uznane instytucje (np. uniwersytety i placówki muzealne) i powołane przez nie wieloosobowe komitety naukowe, złożone z najwybitniejszych specjalistów, dokonujących wyboru przyjmowanych referatów. Powszechnie stosowaną praktyką jest ogłaszanie drukiem wyników konferencji a nie – przygotowywanie publikacji, która towarzyszy sesji, jako zeszyt referatów lub streszczeń. W ciągu wielu miesięcy po konferencji materiały dostarczone przez uczestników są recenzowane i redagowane, a często też odrzucane. Publikacje pokonferencyjne są więc pełnoprawnymi monografiami naukowymi, niczym nie różniącymi się od publikacji punktowanych (choć z reguły poszczególne artykuły nie osiągają objętości arkusza wydawniczego). Trzeba podkreślić, że konferencje mają niekiedy świetną tradycję i pełnią istotną rolę konsolidującą lokalne środowiska naukowe (np. cykl spotkań i książek *Dzieje i skarby kościołów toruńskich*). Nie mają one na celu prezentacji technologii stosowanych, patentów, przebadanych materiałów itd. – ich celem nie jest więc upowszechnianie, popularyzacja i komercyjna promocja osiągnięć naukowych, lecz naukowy dyskurs. Stąd ich funkcjonowanie ma ściśle wewnętrzny, akademicki charakter, gdyż nie cieszą się one zainteresowaniem ze strony innych, niż naukowe, instytucji i osób prywatnych. W tym świetle niepokojąca wydaje się rosnąca tendencja do czynienia z tego typu spotkań źródła dochodu dla danej jednostki (np. poprzez wprowadzanie wysokich opłat konferencyjnych, które uniemożliwiają wielu osobom uczestnictwo w obradach). Zgodnie z obyczajem, przyjętym w świecie nauk humanistycznych, organizacja sesji naukowych wymaga na ogół dotacji i szeroko pojętego sponsoringu. Pozbawienie takich spotkań rangi merytorycznej w stosowanym systemie oceny parametrycznej może oznaczać brak źródeł finansowania na organizację i druk, brak dotacji (delegacji) ze strony instytucji macierzystych potencjalnych uczestników, a wreszcie brak zainteresowania samych badaczy tą formą prezentacji. Może to powodować dezaktualizację wyników badań, dublowanie (poprzez wzajemną nieświadomość) projektów badawczych, a w przyszłości – zanik ruchu konferencyjnego w naszej dyscyplinie. Jesteśmy najgłębiej przekonani, że traktowanie artykułów pokonferencyjnych jako „materiałów konferencyjnych” i pozbawianie ich jakiegokolwiek punktacji wynika z niezrozumienia specyfiki nauk humanistycznych i jest głęboko krzywdzące. Jest to zapis szczególnie niebezpieczny, bowiem może przyczynić się do osłabienia więzi pomiędzy ośrodkami i zaniku tzw. życia naukowego.

(ciąg dalszy – str. 6)

List otwarty...

(ciąg dalszy ze str. 5)

9. Niepokojąca wydaje się niska w stosunku do czasopiśm punktowanych ocena monografii, których przygotowanie wiąże się z pewnością z dużo większym nakładem czasochłonnych studiów. Może to prowadzić w przyszłości do praktyki rozpraszania wyników badań, które zamiast ukazać się w postaci książkowej, będą przez autorów dzielone na artykuły, przynoszące wyższą punktację. Będzie to zacierało całościowy wynik badań, trudniejsza będzie też recenzja czy polemika z przedstawionymi tezami.

10. Niezrozumiałe wydaje się zastosowanie do oceny parametrycznej dokonań naukowych w humanistyce tzw. „cytowań” (*Journal Citation Reports*, JCR). Wspomniany JCR pomija najczęściej nauki humanistyczne. Poza tym, jest to kolejny przykład niedoceniań badań podstawowych, obejmujących szeroko rozumiane dziedzictwo narodowe. Pisząc pobieżny, a nawet kontrowersyjny tekst o sławnym dziele sztuki ma się wielokrotnie większą szansę na cytowanie, niż przygotowując wielotomową monografię o tematyce lokalnej. Łatwo domyśleć się, że monumentalne *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, pióra Romana Aftanazego (wydane przez Ossolineum) są nieobecne w JCR, co w żaden sposób nie umniejsza wagi i znaczenia tej pomnikowej publikacji.

W podsumowaniu pragniemy stwierdzić, że przyjmowane obecnie zasady zawarte w „Karcie oceny jednostki naukowej dla nauk humanistycznych i społecznych”, są niezwykle krzywdzące dla przedstawicieli dyscyplin humanistycznych. Wynika to, w większości przypadków, z niezrozumienia specyfiki tychże dyscyplin i mechanicznego przenoszenia zasad oceny stosowanych w naukach ścisłych i społecznych. The Thomson Reuters Foundation administrująca tzw. Listą Filadelfijską stwierdza wyraźnie, że w humanistyce zasady „cytowalności” nie mogą być stosowane tak samo mechanicznie, jak w naukach społecznych i przyrodniczych i nie może w niej niepodzielnie panować język angielski. Nasz szczególny niepokój budzi właśnie przecenianie publikacji w języku angielskim, kosztem prac w innych językach kongresowych, a zwłaszcza prac w języku polskim, co jest po prostu sprzeczne z interesem narodowym. Krytykowany przez nas system oceny niesie bardzo poważne zagrożenia. Niedoceniając badań regionalnych i podstawowych skłoni z pewnością badaczy – zwłaszcza tych młodszych – do odwrócenia się od korzeni własnej dyscypliny naukowej. Pogoń za punktami wpłynie na naukowe wybory i w konsekwencji przyniesie polskiej humanistyce niepowetowane straty. Wierzmy jednak, że tak się nie stanie, a dzięki korektom i dostosowaniu „Karty oceny jednostki naukowej” do specyfiki nauk humanistycznych zyskamy narzędzie stymulujące rozwój historii sztuki w Polsce.

Sygnatariusze:

Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Papieskiego
Jana Pawła II w Krakowie
(prof. dr hab. Andrzej Witko)

Instytut Historii Sztuki Katolickiego Uniwersytetu
Lubelskiego
(prof. dr hab. Ryszard Kasperowicz)

Zakład Historii Sztuki Wydziału Nauk Społecznych
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
(dr hab. Barbara Szczyńska-Gwiazda)

Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego
(prof. dr hab. Waldemar Okoń)

Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu
(prof. dr hab. Tadeusz Żuchowski,
prof. dr hab. Jarosław Jarzewicz)

Katedra Historii Sztuki Uniwersytetu Łódzkiego
(prof. dr hab. Krzysztof Stefański)

Instytut Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa
Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu
im. Mikołaja Kopernika w Toruniu
(dr Juliusz Raczkowski)

Katedra Historii Sztuki i Kultury Uniwersytetu
im. Mikołaja Kopernika w Toruniu
(prof. dr hab. Ryszard Mączyński)

Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego
(prof. dr hab. Małgorzata Omilanowska,
dr Jacek Friedrich)

Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego
(dr hab. Andrzej Pieńkos)

Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Kardynała Stefana
Wyszyńskiego
(prof. dr hab. Zbigniew Bania)

Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego
(dr hab. Marek Walczak)

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Biały, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczekliki, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Kobos, Marian Nowy;
Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny, Adam Korpak – grafika, Witold Brzoskowski – sekretarz redakcji, fotoskład.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Subskrypcja: bezpłatną elektroniczną prenumeratę PAUzy można zamówić wysyłając e-mail na adres: pauza@pau.krakow.pl



Kraków – warto wiedzieć

Miłość do przedmiotu i piękna

„Sztuka *art déco* była przeciwieństwem secesji. Twórcy odeszli więc od zawaalowanych, giętkich linii, strzelistych drzew i wijących się roślin, a wprowadzili linie proste, maksymalnie regularne, ostre barwy, kontrasty, multiplikacje wzorów geometrycznych i, co za tym idzie, symetrię. Jednym z powodów wyłonienia się nowego nurtu była chęć tworzenia pięknej sztuki użytkowej” – napisała Agnieszka Fluda-Krokos we wstępie do katalogu wystawy w Archiwum Nauki PAN i PAU.

Przed rokiem Agnieszka Fluda-Krokos była współautorką wystawy „Ekslibrisy uczonych i instytucji nauki”. Tym razem Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, kierowane przez dr Ritę Majkowską, zaprasza na wystawę ekslibrisów ze zbiorów Biblioteki Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk zatytułowaną: „Secesja. Młoda Polska. Art Déco”.



Wystawie towarzyszy katalog zawierający teksty: Karoliny Grodziskiej, Agnieszki Fludy-Krokos, Marzeny Włodek oraz Iwony Chojnackiej. Agnieszka Fluda-Krokos, kurator wystawy, układając listę przyjaciół, którym należą się podziękowania, umieściła na niej Janusza Znamierowski, znawcę tematyki ekslibrisowej, od lat prowadzącego Podgóorską Galerję Ekslibrisu w Krakowie.

Dr Karolina Grodziska, dyrektor Biblioteki Naukowej PAU i PAN przypomina, iż pomysł obecnej wystawy zrodził się przed rokiem, podczas wernisażu ówczesnej ekspozycji, pomysłodawcą zaś był Lech Kokociński, kolekcjoner i miłośnik ekslibrisów. Biblioteczne zbiory ekslibrisów w tym czasie urosły, co umożliwiło zorganizowanie następnej wystawy. Darczyńcami byli m.in.: Lech Kokociński, Krzysztof Kmieć, Jerzy Napieracz, Czesław Woś. Druga prezentacja ekslibrisów obejmuje 145 eksponatów, zarówno związanych z tytułem wystawy, jak i współczesnych, nawiązujących do tamtej epoki.

Specjalną uwagę zwrócono na dwóch kolekcjonerów: Kazimierza Hałacińskiego (1879–1930), pracownika Akademii Umiejętności, bibliofila, członka Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie i Rudolfa Męckiego (1887–1942), twórcę ekslibrisów, wykładowcę Politechniki Krakowskiej, kustosa Muzeum im. Króla Jana III. Osob-



Exlibris wystawy, Autor: Czesław Woś

ny dział dotyczy przykładów okładek, opraw, projektów winiet oraz ilustracji książek i czasopism stworzonych w stylu secesji i art déco.

Co takiego jest w ekslibrysie, że wciąż zachwyca, intriguje, jest przedmiotem zainteresowania twórców i przyszłych posiadaczy? Marzena Włodek w swym artykule cytuje wypowiedź Kazimierza Hałacińskiego (K. Hałaciński, *Exlibrisy Stanisława Jakubowskiego*, Kraków 1928, s. 7), którą warto przytoczyć, bo w pełni odpowiada na te pytania. „Exlibris, znak właściciela książki naklejony na wewnętrznej stronie okładki, jest równocześnie dowodem posiadania i dziełem sztuki. Staje się wyrazem indywidualności tak posiadacza księgozbioru, jak i artysty grafika, który ten znak wykonał. Piękny ten znak broni naszej własności, gdyż stanowi on upomnienie dla pożyczającego, by szanował cudzą własność. Zdobiąc nim książki, te najukochańsze i najwdzięczniejsze przyjaciółki życia, zaznaczamy swą miłość zarówno do przedmiotu, jak i do piękna. Dla artysty ekslibris nie jest łatwym tematem, powinien on bowiem w tych maleńkich ramach stworzyć rzecz graficznie i pomysłowo skończoną, powinien wypowiedzieć się za siebie i za właściciela książki. Może nie będzie zbyt śmiałym porównanie, że ekslibris jest w grafice podobnie jak sonet w poezji «małym kościołem, w którym może olbrzymi Bóg się zmieścić, jak w potężnym tumie». Ekslibris to nie tylko kartka z nazwiskiem, jest również obrazem naszej duszy, przez symbol, obroną sentencji, styl i technikę, które świadczą o naszym smaku i zamiłowaniu”.

Zaproszenie na wystawę, która znajduje się w pomieszczeniach Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie przy ul. Św. Jana 26, jest aktualne do 6 maja br.

Przybyłych na wernisaż powitała, niestety, informacja o śmierci Krzysztofa Kmiecia – ekslibristy, dra farmacji, pracownika UJ. Odszedł 13 marca tego roku.

MARIAN NOWY